

Zabójcy min. Pierackiego przed sądem

Trzeci dzień rozprawy.

Warszawa, 21 XI, (PAT) Wczoraj popołudniu Sąd przystąpił do przesłuchania osk. Mikołaja Łebeda.

Na pytanie przewodniczącego, czy przyznaje, że należał do OUN oskarżony usiłuje odpowiedzieć coś w języku ukraińskim. Na to przewodniczący przypomina oskarżonemu, iż obowiązany jest składać wyjaśnienia w języku polskim.

Wobec uporu ze strony oskarżonego, przewodniczący postanowił odczytać jego zeznania w trakcie dochodzeń prokuratorskich i w śledztwie.

Prokurator Rudnicki: „Chodzi mi tutaj o dokładne sprecyzowanie powodu uznania przez sąd, iż oskarżony Łebed odmawia złożenia wyjaśnień, ponieważ ta sprawa niezupełnie ściśle jest sprecyzowana. Chodzi o podkreślenie, że oskarżony odmawia składania zeznań wyłącznie z tego powodu, iż nie chce mówić w języku polskim. Oskarżeni odmawiają składania zeznań w języku polskim, a są to ci, którzy studiowali w szkole polskiej i korzystali z dokumentów w języku polskim, a dziś nie chcą mówić po polsku, to znaczy, że to jest demonstracja polityczna. Oczywiście, że demonstrację polityczną w ich sy-

Zeznania osk. Łebeda.

Sąd przystąpił do odczytywania zeznań osk. Łebeda.

Mikołaj Łebed przesłuchany w toku śledztwa w dn. 2, 10, 22, 25 sierpnia 1934 r., a następnie w dn. 20 września przyznał się do swego autentycznego nazwiska, gdyż początkowo podawał się, jako Eugeniusz Skyba, a następnie zeznał, iż do szkół uczęszczał do gimnazjum ukraińskiego we Lwowie od r. 1924 do r. 1930. W r. 1930 zdawał egzamin maturalny, jednak z wynikiem niedostatecznym.

W kwietniu 1933 r. przeszedł granicę polsko-czechosłowacką i początkowo zamieszkał w Pradze, a następnie w jej okolicy.

W kwietniu 1934 r. Łebed po raz drugi przechodził potajemnie granicę polską z zamiarem udania się do Gdańska. Początkowo ukrywał się w Karpatkach. W dniach 4 i 5 maja wyjechał do Lwowa, gdzie dnia 8 maja kupił książeczkę wojskową z nazwiskiem Lubomira Swaryszewskiego. Za dowód ten zapłacił 5 zł. nieznanemu mężczyźnie. We Lwowie przebywał do dnia 14 maja, w którym to dniu wyjechał do Warszawy. W dniu 15-go czerwca Łebed wraz z narzeczoną wyjechali pociągiem osobowym wieczornym do Gdyni. Jako powód tego wyjazdu Łebed podaje, iż tego wieczoru odwiedziła go narzeczona i wtedy oboje usłyszeli rozmowę telefoniczną, prowadzoną przez gospodynię. Z rozmowy dowiedzieli się, że zabójstwa ministra Pierackiego dokonali ukraińcy. Wówczas Łebed zdecydował się wyjechać do Gdańska, gdyż bał się, że policja poszukując sprawcy, może natrafić na jego ślad. Do Gdyni przybyli dnia 16 czerwca wraz z narzeczoną. Po przybyciu statku do Swinemuende został aresztowany. W dn. 22 sierpnia Łebed zeznał w śledztwie

Zeznania osk. Hnatiwskiej.

Po 10-minutowej przerwie zarządzonej po odczytaniu zeznań osk. Łebeda, na salę sprowadzono następną oskarżoną Darję Hnatiwską. Podobnie jak poprzedni oskarżeni, usiłuje ona odpowiadać na pytania przewodniczącego czy przyznaje się do winy po ukraińsku, wobec czego przewodniczący stwierdza, że odmawia ona udzielenia wyjaśnień i postanawia wobec tego odczytać jej zeznania złożone w toku dochodzeń prokuratorskich i w śledztwie.

Osk. Darja Hnatiwska przesłuchiwana była we Lwowie dn. 10 października 1934 r. u rodziców w Smodnie pow. Kosów. W czasie uczęszczania do szkoły należała jedynie do

tencji można doskonale zrozumieć, ale trzeba wyraźnie i jasno podkreślić jedną rzecz, żeby nie było to źle komentowane, bo to jest sprawa, na którą patrzą oczy Europy, że nie dlatego sąd nie przyjmuje wyjaśnień, iż oskarżeni chcą mówić w języku ukraińskim, ale dlatego, że językiem obowiązującym w sądach polskich jest język polski i oskarżeni język polski doskonale znają, władają nim i niechęć zeznania w języku polskim nie jest uzasadniona żadnymi wymaganiami proceduralnymi.

Obrońca osk. Łebeda, adw. Hankiewicz wnosi o zbadanie przez sąd, czy oskarżony włada dostatecznie mową polską.

Przewodniczący ogłosił postanowienie, według którego sąd okręgowy uznaje za zbędne uwzględnienie wniosku obrońcy Łebeda, gdyż, jak wynika z akt sprawy, Łebed w dostatecznym stopniu włada językiem polskim.

Po ogłoszeniu tego postanowienia osk. Łebed wstając, zwraca się do sądu ze słowami w języku polskim: „Panie przewodniczący proszę o głos”, poczem usiłuje mówić po ukraińsku, wówczas przewodniczący odbiera mu głos. Oskarżony siada.

szereg szczegółów dotyczących swego pobytu w Krakowie, jednak adresu ani nazwiska ukraińca, z którym nawiązał kontakt w Krakowie nie chciał ujawnić. Na pytanie, czy zna Karpyńca i Kłymyszyna, Łebed oświadczył, że nie zna ich.

Pytany o nazwisko swej narzeczonej oświadczył, że mieszkała ona w Warszawie pod fałszywym nazwiskiem Kwiecińskiej. Prawdziwego nazwiska nie chciał ujawnić.

Przesłuchany w dn. 20 września Mikołaj Łebed oświadczył, że nie przyznaje się do winy, a mianowicie nie przyznaje się do tego: 1) że w roku 1934 do dnia 23 czerwca i przedtem na obszarze Polski i poza jej granicami w celu oderwania od Państwa polskiego części jego obszaru, mianowicie województw południowo-wschodnich wziął udział w organizacji ukraińskich nacjonalistów, co przejawiał przez utrzymywanie kontaktów organizacyjnych oraz 2) że należał do tejże OUN, na jej polecenie udzielił nie ujawnionemu sprawcy pomocy do zabicia w dniu 15 czerwca 1934 ministra Pierackiego przez przejęcie przy współudziale Kłymyszyna od Jarosława Karpyńca przyrzędu wybuchowego, przeznaczonego dla dokonania wspomnianego zabójstwa i przez sprawcę zabójstwa przy spełnianiu przestępstwa użytego, przewiezieniu tego przyrzędu z Krakowa do Warszawy, wręczeniu go osobie wskazanej w tym celu przez organizację oraz ułatwienie sprawcy za uprzednim porozumieniem się ucieczki po dokonaniu zabójstwa, a mianowicie udzielenie mu ochrony na przewidzianej drodze tej ucieczki, to jest do przestępstw przewidzianych art. 97 par. 1 kodeksu karnego, w związku z art. 93, par. 1 k. k. i art. 27, art. 225, par. 1 k. k.

organizacji Płasta. Po jej rozwiązaniu do innych organizacji nie należała. Zeznaje dalej, że się polityką nie zajmowała. OUN zna tylko z prasy, ale solidaryzuje się z tą organizacją. Hnatiwska jest zwolenniczką metod rewolucyjnych, ponieważ drogi ewolucyjne trwają zbyt długo. Do poszczególnych czynów OUN, jak sabotaże i podpalania nie skrytykowała dotychczas swego stosunku, nie odnosi się jednak do nich ani z potępieniem ani też ich nie gloryfikuje.

Przyznaje dalej, że ma „nieoficjalnego” narzeczonego od r. 1933, ale nazwiska jego nie chce wyjawiać, ponieważ nie chce go narazić na nieprzyjemności. Korespondowała z narzeczonym mniej więcej raz na miesiąc, a korespondencję od niego z przyzwyczajenia paliła. Tematów politycznych w listach nie poruszała. Obecnie nie wie, gdzie przebywa. Nie chce również wyjawiać adresu, pod jakim do niego pisała. Dalej Hnatiwska twierdzi, że Bandery nie zna, natomiast zna z widzenia Raka, jak również Łebeda. Na zapytanie, czy Łebed jest jej narzeczonym, przyznaje z widocznym zmieszaniem, że tak.

Hnatiwska była ponownie przesłuchana 11. 10. 1934 w areszcie śledczym w Warszawie. Chce zeznawać w języku ukraińskim. Dopiero na uwagę, że osoby przesłuchiwujące ją (sędzia i prokurator) nie znają tego języka, zgadza się zeznawać po polsku.

Nie przyznaje się do winy, a mianowicie do tego, że: 1) do 9 X. 1934 r. ani na obszarze Polski, ani poza jej granicami nie należała do OUN w celu oderwania od Państwa polskiego części jego obszaru, a mianowicie województw południowo-wschodnich, 2) że udzielała nieujawnionemu sprawcy pomocy do zabicia w dn. 15 czerwca 1934 r. w Warszawie min. Pierackiego przez prowadzenie w Warszawie wywiadów i obserwacji nad trybem życia ofiary i ustalenia czasu, miejsca i warunków najbardziej odpowiednich do popełnienia zabójstwa, to jest do przestępstw przewidzianych art. 97, par. 1 k. k. w związku z art. 93, par. 1 k. k. i art. 27 oraz art. 225, paragraf 1 k. k.

Na pytania wyjaśnia, że 15 czerwca br. była w Warszawie. Przybyła tu ze Lwowa w połowie maja 1934 r., o dobę później od Łebeda, który mając pieniądze zaprosił ją do spędzenia bliżej nieokreślonego czasu w Warszawie. Nikomu o wyjeździe tym nie mówiła. Łebed czekał na nią na dworcu w Warszawie. Za pośrednictwem biura wynajęła pokój na Służewskiej 3 m. 5 na fałszywe nazwisko Wandy Kwiecińskiej. Ani we Lwowie, ani w Warszawie nie była meldowana. Z Warszawy nie wysyłała żadnej korespondencji, ale otrzymała przekazem 100 zł. dla Łebeda ze Lwowa, nie wie jednak od kogo.

Z Warszawy wyjechała wraz z Łebedem dnia 15 czerwca 1934, wieczorem o godz. 21.30, pociągiem pospiesznym na Hel, zupełnie niespodziewanie. Podczas pobytu Łebeda był telefon do gospodyni. Z rozmowy, jaką prowadziła przez telefon wynikało, że zamachu dokonał ukraińiec.

Oboje udali się następnie do Orbiśsu, gdzie kupili bilety na Hel. Odprawiła Łebeda na statek udający się do Niemiec. Zdaje się 22 czerwca, sama zaś 25 lub 26 czerwca wyjechała. Z Berlina Łebed miał wrócić do rodziny w Strzeliskach Nowych. Hnatiwska wyjechała z Gdańska do Kartuz z pozostawionymi przez Łebeda około 110 zł., a stamtąd do Katowic, potem do Lwowa, poczem jeszcze raz kupiła bilet do Kołomyży i wreszcie do domu, dokąd przybyła dnia 26 lub 27 czerwca br. Na pytanie wyjaśnia, że po rzeczy do Warszawy nie wstępowała, bo jej na nich nie zależało i myślała, że Łebed załatwi rachunki.

Zeznania osk. Karpyńca.

Po przerwie wyprowadzono z sali oskarżoną Hnatiwską, a sprowadzono następnego oskarżonego Jarosława Karpyńca. Sąd przystąpił do wysłuchania wyjaśnień tego oskarżonego. Ponieważ na pytanie przewodniczącego czy przyznaje się do tego, że od r. 1931 do 14 czerwca 1934 r. na obszarze Polski, jak również poza jej granicami wziął udział w organizacji ukraińskich nacjonalistów celem oderwania od Państwa polskiego jego południowo-wschodnich województw, oskarżony usiłuje mówić po ukraińsku, przewodniczący jak i poprzednio, zwraca uwagę oskarżonemu, że jako znający język polski obowiązany jest w tym języku dawać wyjaśnienia, w przeciwnym razie sąd będzie uważał, że oskarżony odmawia zeznań.

Wobec tego, że oskarżony Karpyniec w dalszym ciągu usiłuje mówić po ukraińsku, przewodniczący ogłasza po stanowieniu sądu co do odczytania zeznań oskarżonego Karpyńca, złożonych w śledztwie.

Prokurator Zeleński stwierdza z urzędu, że Karpyniec był studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Następnie sąd przystąpił do odczytania zeznań złożonych przez osk. Karpyńca podczas śledztwa w dn. 14 czerwca. Badany w Krakowie Karpyniec zeznał, że wszystkie przedmioty laboratoryjne i chemiczne należą do niego, jako własność prywatna i słu-

żyły mu do doświadczeń prowadzonych w zakresie chemii. Do winy się nie poczuwa. Zaprzecza jakoby do dn. 14 czerwca 1934 r. należał do organizacji ukraińskich nacjonalistów. Zeznając w dn. 20 czerwca, Karpyniec oświadczył ponownie, iż materiały chemiczne przechowywał dla celów naukowo-doświadczalnych. Twierdzi, iż okazana mu blacha nie należała do jego przedmiotów. Karpyniec w dalszym ciągu nie przyznaje się do tego, jakoby okazana mu blacha pochodziła z jego mieszkania i zaznacza w toku śledztwa, że nie może wyjaśnić, dlaczego przedstawione mu kawałki blachy przylegają do siebie, jak również dla czego zardzewiały kawałki blachy przylega ściśle do innego kawałka, który pochodzi z przyrzędu użytego do zamachu na Ministra. Wyjaśnić tego nie umie. Dalej Karpyniec zeznał, iż nie pamięta, by 30 maja bawił w jego mieszkaniu mężczyzna przyprowadzony przez Kłymyszyna. Dalej zaznacza, że do żadnego stowarzyszenia politycznego nie należał. Oświadcza wreszcie, że rurki mosiężne zostawił u niego student Stroński z Buczacza, który był u niego w mieszkaniu przed 8 tygodniami.

Osk. Karpyniec zeznając w dn. 15 sierpnia 1934 r. oświadczył, że Andrzej Boryniec jest studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego na wydziale filozoficznym. Oskarżony kolegował z nim

Wyjeżdżając z Gdańska nie wiedziała o aresztowaniu Łebeda. Od poznanej ukraińki dowiedziała się tylko o aresztowaniu jakiegoś ukraińca w związku z zabójstwem min. Pierackiego, przypuszczała jednak, że może to być Łebed.

Po przybyciu do Smodnego, pozostała tam aż do chwili aresztowania, z wyjątkiem 3 dni, które spędziła w Kołomyży u koleżanki Marji Sielskiej. Na pytanie oskarżona wyjaśnia, że u sędziego śledczego we Lwowie zaprzeczyła, by kiedykolwiek była w Warszawie. Ojciec jej jest grecko-katolickim księdzem w Smodnem. Matka jej żyje. Czy Łebed należy do OUN nie wie.

Hnatiwska przesłuchiwana raz jeszcze w dniu 15 października 1934 r. zeznała, że we wrześniu, w październiku, listopadzie i grudniu 1933, utrzymywała korespondencję z Łebedem, przebywającym w Berlinie i wiedziała, że pieniądze wysyła mu bogaty dziadek. Nie wiedziała, że Łebed podejrzany jest o udział w napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim i że jest poszukiwany przez policję. Rodzice nie wiedzieli, że narzeczony jej nazywa się Łebed.

Po skończeniu odczytywania wszystkich zeznań osk. Hnatiwskiej, zabrał głos obrońca Hankiewicz, który imieniem wszystkich oskarżonych, zwrócił się do sądu z prośbą o uwzględnienie jutrzejszego wielkiego święta obrządku grecko-katolickiego Św. Michała i przerwanie rozprawy do piątku. Przewodniczący zarządził przerwę, w czasie której sąd naradzał się nad zgłoszonym wnioskiem.

